

Tarnowskie debaty

Wodociągi i kanalizacja lekiem na całe zło

Dunajec, Biała, Breń, Ropa, Rzepianka, Olszynka, a także setki innych rzek, potoków i strumyków, sporo źródeł, zbiorników wody powierzchniowej i podziemnej... Tarnowskie powinno być krainą zasobną w doskonałej jakości wodę. Niestety, tak nie jest.

Wystarczy parę tygodni bez deszczu, a rzeki zamieniają się w strumyki, potoki wysychają, znikają źródła, a w studniach często widać dno.

Dlaczego tak się dzieje? Bo dramatycznie obniżył się poziom wód gruntowych. Niestety, także jakość wody - zarówno tej w rzekach, jak i studniach - pozostawia wiele do życzenia. Czy dla mieszkańców jest ratunek, dobre rozwiązanie? - Woda z wodociągu. Czysta, dobra i bezpieczna - zgodnie zapewniali prezesi spółek wodociągowych, ale także szefowie lokalnych samorządów.

Ostatnie lata przyniosły również dużą poprawę stanu środowiska naturalnego. Wszystko za sprawą gigantycznej rozbudowy sieci kanalizacyjnej. Ścieki nie płyną więc już tak szerokim strumieniem do przydrożnych rowów i na pola, a coraz częściej trafiają tam, gdzie ich miejsce, czyli do oczyszczalni. To także dzięki temu systematycznie poprawia się jakość wód w zlewniach tarnowskich rzek.

Jak na te zmiany reagują mieszkańcy? Czy chętnie korzystają z dobrodziejstw, jakie niesie XXI wiek? Jeszcze nie tak dawno nie byli przecież zbyt skłonni do przyłączenia swoich domów do sieci. Dlaczego? Bo najczęściej mieli wodę z własnych studni, a więc za darmo. A ścieki? Te trafiały na pola i łąki albo przesączały się z szamba do ziemi, zatruwając przy okazji warstwę wodonośną. Ich „wywóz” również więc nie kosztował. Na szczęście przez ostatnie lata sporo się zmieniło.

Jeżeli ktoś mieszka w mieście lub większej miejscowości właściwie nie ma żadnego problemu z podpięciem do sieci - tak wodociągowej jak i kanalizacyjnej.

Większy kłopot mają ci, którzy wybrali do życia tereny bardziej odludne. Czy do pojedynczych domów lub przysiółków warto „ciągnąć” sieć wodno-kanalizacyjną. Może lepiej tam



FOT. DORNA LIRBANEK

wkopać szczelne zbiorniki albo wybudować niewielkie przydomowe oczyszczalnie?

Które rozwiązanie jest lepsze? O to zapytaliśmy szefów spółek wodociągowych z powiatu tarnowskiego, a także samorządowców.

Zaproszenie do debaty „Budowa sieci wodno-kanalizacyjnych w terenach wiejskich i terenach o małym zagęszczeniu zabudowy” przyjął **Tadeusz Rzepecki**, prezes Tarnowskich Wodociągów, **Sławomir Jędrusiak**, prezes spółki komunalnej Dorzecze Białej, **Kazimierz Fudala**, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Dorzecza Białej i były wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski, **Marian Zalewski**, wójt Szczurowej, także przewodniczący Zarządu Związku Międzygminnego Wodociągów i Kanalizacji Wiejskich w Woli Rzędzińskiej, **Krzysztof Kaczmarski**, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej, **Zbigniew Maczka**, burmistrz Radłowa, **Stanisław Kusior**, burmistrz Żabna, **Arkadiusz Mikula**, wójt gminy Lisia Góra, **Marek Karaś**, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski.

Dziesiątki milionów - tyle w ostatnich latach zainwestowano w Tarnowskiem w budowę sieci wodno-kanalizacyjnych. Co za to zrobiono? Jaki jest stan posiadania samorządów i przedsiębiorstw? Ile jest jeszcze do zrobienia?

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białej:

- Spółkę tworzą cztery gminy: Tuchów, Ciężkowice, Ryglisz i Rzepiennik Strzyżewski. Około 400 km sieci kanalizacyjnej, ponad 300 km sieci wodociągowej, 139 pompowni ścieków i 21 hydroforni i przepompowni wodociągowych, a także 8 zbiorników wodnych - to stan naszego posiadania. Stworzenie tak rozbudowanego systemu stało się możliwe dzięki środkom z Programu Infrastruktura i Środowisko 2007-2013. To dzięki nim w latach 2010-2015 udało nam się zmodernizować oczyszczalnie - w Tuchowie może ona dziś przyjąć blisko 4000 m sześć ścieków na dobę, w Ciężkowicach do 660, a w Bogoniowicach do 120. Zmodernizowaliśmy także dwa ujęcia wody - wydajność ujęcia Lubaszowa w gminie Tuchów wynosi blisko 6 tysięcy m sześć na dobę, a w gminie Ciężkowice, zasilanego ze studni głębinowych, 300 m sześć na dobę. W ciągu trzech lat powstało prawie 200 km kanalizacji i ponad 130 km wodociągów. Dość do kanalizacji uzyskało ponad 10 tys. mieszkańców, a do wodociągu prawie 7 tys.

Kazimierz Fudala, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej spółki komunalnej Dorzecze Białej, jeden z jej założycieli:

- Wróce na chwilę do historii... Gdy utworzono powiat tar-

nowski powstało Stowarzyszenie Dorzecza Dunajca. W ten sposób chcieliśmy mieć wpływ na politykę ochrony środowiska oraz m.in. zagospodarowanie wód i ścieków z doliny Dunajca. Niestety, nie przetrwało ono zbyt długo. Okazało się, że objęliśmy zbyt duży teren, a gminy miały rozbieżne interesy. Powstało więc nieco mniejsze Stowarzyszenie Dorzecza Białej. I ono było zbyt wielkie. Dlatego też założyliśmy spółkę komunalną z czterech sąsiadujących z sobą gmin: Ciężkowice, Ryglisz, Tuchowa i Rzepiennik Strzyżewskiego. To dzięki temu porozumieniu, ale także pozyskaniu sporych funduszy ze środków unijnych, udało nam się - jak wspominał już prezes - wybudować setki kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Budżetów pojedynczych gmin nie byłoby stać na taki wysiłek inwestycyjny.

Marian Zalewski, wójt gminy Szczurowa, także przewodniczący Zarządu Związku Międzygminnego Wodociągów i Kanalizacji Wiejskich w Woli Rzędzińskiej:

- Wojewódzki Zakład Usług Wodnych, który niegdyś obsługiwał znaczną część terenu województwa tarnowskiego, miał dość specyficzną politykę inwestycyjną. Polegała ona m.in. na tym, że nawet gdy były pieniądze na remonty, to trzymało się je do końca roku. Przenacza-

no je wówczas np. na premie dla pracowników. Urządzenia nie były więc modernizowane, ulegały dekapitalizacji. Gdy go przejęliśmy sytuacja się zmieniła.

Tworzymy teraz dość specyficzny Związek Międzygminny... Skupiamy bowiem dwie małopolskie i trzy podkarpackie gminy. Związek tworzą: Lipnica Murowana, Szczurowa, Radomyśl Wielki, Czarna i Wadowice Górne. By obniżyć ceny wody dla mieszkańców, zamiast powołowania spółki, która - choćby ze względu na płacony podatek, koszty utrzymania Rady Nadzorczej itp. - generuje większe koszty, powołaliśmy zakład budżetowy, jako jednostkę organizacyjną dużo łatwiejszą do nadzorowania przez nasze gminy. Zajmuje się on tylko administrowaniem powierzonym majątkiem, który stanowi własność każdej gminy. Takie rozwiązanie sprawia - w przeciwieństwie do spółki - że inwestycje w rozbudowę sieci wodociągowej i ujęć wody finansowane są z budżetu gmin i np. środków europejskich, bez obciążania mieszkańców poprzez zwiększanie ceny wody czy też opłaty stałej. Dzięki temu ceny wody w naszych pięciu gminach są najniższe w porównaniu do przedsiębiorstw wodociągowych w powiatach bocheńskim, brzeskim, tarnowskim, dębickim oraz mieleckim. Zrealizowaliśmy również wielomilionowe inwestycje z Funduszu Spójności.

Wszystkie wodociągi i stacje uzdatniania mamy zmodernizowane. W tej chwili jesteśmy na drugim miejscu - za Tarnowem - jeżeli chodzi o długość sieci, a na trzecim miejscu jeżeli chodzi o liczbę przyłączy wodociągowych. Dodatkowym argumentem przemawiającym za trafnością naszego wyboru - zakładu budżetowego zamiast spółki - jest to, że zarząd związku, składający się wyłącznie z wójtów i burmistrzów Radomyśla Wielkiego, robi wszystko, aby ceny były jak najniższe, a wiemy że w wielu spółkach myśli się głównie o tym jak zwiększyć cenę wody czy też np. rozdzielić opłatę stałą na kilka czynników, tak aby protesty były jak najmniejsze.

Arkadiusz Mikula, wójt gminy Lisia Góra:

- Gmina Lisia Góra jest wodociągowana praktycznie w 100 proc. Natomiast z kanalizacją może korzystać do 75 proc. mieszkańców. Dlatego dziś naszym problemem nie jest już budowa nowych sieci, ale modernizacja najstarszych odcinków.

W ubiegłym roku włączyliśmy do sieci kanalizacyjnej sporą część Zacmaria, trzeciej co do wielkości miejscowości w gminie. Teraz, by dokończyć budowę, składamy kolejny wniosek o dofinansowanie. Jeśli to się powiedzie to do sfinansowania prac zostaną nam tylko dwie miejscowości, spośród jedenaście jakie tworzą gminę.

Z jedną z nich, Nową Jastrząbką, będziemy mieli spory problem. Tworzy ją bowiem kilka oddalonych od siebie przysiółków. Koszt budowy i utrzymania sieci byłby zatem bardzo wysoki. Może więc tam właśnie powstaną przydomowe oczyszczalnie?

Opłaty za wodę i ścieki to zawsze jeden z najgorętszych tematów. Jeżeli je podnosiliśmy, to nigdy z powodu widzimisię spółki czy związku, ale z konkretnych potrzeb. Zawsze też decyzyja poprzedzona była długimi dyskusjami i wieloma analizami. W tej chwili cena jest stosunkowo niska i wynosi 8,21 zł - 3,83 zł za metr sześcienny wody i 4,38 zł za ścieki. Uważam, że jest to bardzo dobra cena. By taka mogła być, samorząd gminy Lisia Góra dorzuca swoją cegiełkę do metra sześciennego, tj. 2,23 zł. To zaś pozwała gminnej spółce komunalnej

CIĄG DALSZY na str. 2

Debata

Budowa sieci wodno-kanalizacyjnych w terenach wiejskich i terenach o małym zagęszczeniu zabudowy



KAZIMIERZ FUDALA,
wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej
Dorzecza Białej i były wójt gminy
Rzepiennik Strzyżewski



SŁAWOMIR JĘDRUSIAK,
prezes spółki komunalnej
Dorzecza Białej



KRZYSZTOF KACZMAREK,
burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej



MAREK KARASZ,
wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski

Wodociągi i kanalizacja lekier

CIĄG DALSZY ze str. 1

tylko na bieżące utrzymanie, ale także na modernizację najstarszych odcinków sieci.

Tworzymy związek z gminą Żabno. Dlaczego? Bo mamy z tego różne korzyści, m.in. jedno z naszych ujęć wody znajduje się na jej terenie. W razie potrzeby korzystamy z wody dostarczonej przez Tarnowskie Wodociągi. W ten sposób możemy liczyć na dostawę z kilku źródeł.

- Czy nie opłaca się budowa własnych ujęć?

- To kosztowne przedsięwzięcia. Mamy działkę przygotowaną do takiej inwestycji, ale to czas pokaże, czy skorzystamy z tej możliwości. Posiadamy dostęp do kilku źródeł wody, a dzięki dobrze rozbudowanej sieci - wszyscy mieszkańcy mają wodę.

- Jak przebiega współpraca z Tarnowskimi Wodociągami?

- Negocjacje są czasami bardzo trudne, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że jest to szorstka przyjaźń. Współpraca jest dobra, cenię ją sobie. Myślę, że będziemy ją pogłębiać.

Marek Karaś, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski:

- Dostęp do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej ma na razie około 20 procent mieszkańców. Jesteśmy więc na etapie początkowym. Dlaczego? Ano dlatego, że gminy słabiej zurbanizowane pozostawiono niegdyś samym sobie. Ostatnio udało nam się jednak zbudować 42 km kanalizacji i 37 km wodociągów, jedną hydrofarmę oraz 50 przepompowni. Przygotowaliśmy też kolejne wnioski aplikacyjne. Gdy zostaną pozytywnie rozpatrzone, wtedy będziemy mogli przystąpić do budowy nowych odcinków. Te 20 procent to oczywiście teoria, bo w praktyce - dzięki zapobiegliwości i przedsiębiorczości mieszkańców - do wody z własnych ujęć ma do-

stęp praktycznie 100 procent gospodarstw. Nasza gmina wchodzi w skład spółki komunalnej Dorzecza Białej.

Stanisław Kusior, burmistrz Żabna:

- Gmina jest zwodociagowana w stu procentach. Mamy trzy ujęcia, jesteśmy też zaopatrywani przez trzy różne podmioty. Mamy więc dużą dywersyfikację dostaw. Woda z podziemnych źródeł jest nieco twardsza niż w Tarnowie, jest w niej mangan, żelazo i węglan wapnia... Musimy więc nad nią trochę „popracować”. Jesteśmy po modernizacji ujęcia w Gorzycach, wybudowaniu - wspólnie z Lisią Górą - zbiornika w Łęgu Tarnowskim. Gdyby zdarzyła się sytuacja awaryjna, możemy pobierać wodę nawet z Tarnowa. System jest więc w miarę bezpieczny. Dbamy jednak nie tylko o bezpieczeństwo dostaw wody, ale także o jej jakość. W tej chwili kończymy modernizację trzeciej, ostatniej już stacji uzdatniania. Trzy własne źródła wody to nasza karta przetargowa w negocjacjach z Tarnowskimi Wodociągami.

Ostatnio wykonaliśmy ponad 100 km sieci. To dzięki temu mogliśmy podłączyć ponad 1500 gospodarstw. Z kanalizacji może już korzystać blisko 80 procent mieszkańców. Przygotowujemy projekt budowy kanalizacji w czterech kolejnych miejscowościach - Niecieczy, Czyżowie, Pasiece Otwinowskiej i Sierdzy. Nie będzie to jednak zadanie gminy, ale specjalnie w tym celu powołanej spółki kanalizacyjnej. W tej perspektywie finansowej pewnie nie uda nam się więcej zrobić.

Zastanawiamy się, czy „ciągnąć” kanalizację do północnej części Niecieczy, nie wybudować „przesyłu” do...

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- ...Pasiek Otwinowskiej.

Stanisław Kusior, burmistrz Żabna:

- ...ale i Wietrzychowice przez Pasiekę Otwinowską. W północnej części gminy mamy już przebieg - wykonany w poprzedniej perspektywie finansowej - przesył do Tarnowa. To dwie rury o średnicy 250 mm. Gdyby więc się uprzeć to możemy nimi tłoczyć do Tarnowa ścieki nawet z Dąbrowy Tarnowskiej.

Krzysztof Kaczmarek, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej:

- Czy podłączymy się do tej sieci? „Podłączymy się” do wszystkich możliwych rozwiązań, jakie funkcjonują na rynku, ale tylko wtedy jeśli będą korzystne dla naszych mieszkańców.

W tej chwili do kanalizacji podpięliśmy około 90 procent zabudowy, czyli ponad 20 tysięcy mieszkańców. Ostatnio wykonaliśmy sieć w Laskówce Chorańskiej. Teraz przygotowujemy się do projektu - za 3,5 miliona złotych - w Smęgorzowie. Gdyby się udało, to do skanalizowania pozostanie nam już tylko Sutków. Tam jednak przewidujemy punktowe rozwiązanie. Dlaczego? Ze względu na koszty i rozproszoną zabudowę.

Modernizujemy ujęcie wody w Żabnie. To duża inwestycja za prawie 5 mln zł. Pozwoli nam kupować nieco mniej wody z Tarnowa. Współpracę jednak utrzymamy, bo trzeba dbać o dywersyfikację dostaw. Możliwość dostaw z trzech źródeł to pewność bezpiecznego zaopatrzenia w wodę i pełna kontrola nad cenami. Będziemy się starać, aby ceny nie rosły.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa:

- Kanalizację mamy na poziomie około 60 procent, a do wodociągów podpiąć się może praktycznie każdy. Oczywiście jakieś drobki trzeba jeszcze zrobić, ale większe prace zakończyliśmy w 2011 roku.

Teraz staramy się o dofinansowanie projektu budowy sieci kanalizacyjnej w trzech miejscowościach. Wspomnę tylko, że w ciągu 5 miesięcy zrobiliśmy ostatnio ponad 44 km kanalizacji, co było rekordem w skali Polski. Chcemy też zmodernizować stację uzdatniania, tak aby mieć dodatkowe źródło wody.

Nasza oczyszczalnia ma dwa bloki i może przyjąć 1200 m sześć ścieków. Gdy przyszedłem chodziła na 300 m sześć, teraz na 650-700 m sześć. Mamy więc jeszcze wolne moce przerobowe.

Do 1 m sześć. Dopłacamy 1,22 zł. Połączenie ceny za odbiór ścieków i wody są jednymi z najniższych w rejonie. Ważne jest też, by uwzględnić w nich amortyzację oraz wydatki na cele inwestycyjne. Jeżeli tych kosztów się nie wliczy, to musi je pokryć samorząd. Ktoś wcześniej czy później za to zapłaci. Niskie ceny „robienie są” pod „publikę” - niektórzy samorządowcy boją się, że nie zostaną znowu wybrani, obawiają się opinii mieszkańców i zaniżają koszty. Ponadto władze niektórych gmin celowo nie wykonują kanalizacji, ponieważ nie jest ona „widoczna” dla oka wyborców.

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Naszym właścicielem są Tarnów i gmina Tarnów oraz gmina Skrzyszów. Działamy również na terenie gmin: Pleśna, Rygllice, Pilzno, częściowo Lisia Góra. Pod naszą opieką jest ponad 796 km sieci wodociągowej, z przyłączami to blisko 1064 km. Dbamy także o 767 km sieci kanalizacyjnej, a z przyłączami o 998 km. Mamy też m.in. trzy spore ujęcia wody. Jesteśmy nie tylko dużym, ale również pewnym dostawcą - nawet gdy będzie susza - dobrej, czystej wody, a także odbiorcą ścieków.

Kiedys prezydent Tarnowa zapytał mnie, ile jeszcze mogę

przyjąć ścieków? Odpowiedziałem tak: - od Szczucina do Ciężkowic. Nie wspominałem wtedy o Szczurowej, ale to się samo przez się rozumie. I nic się nie zmieniło w tej sprawie. Oczyszczalnia ścieków należąca do Tarnowskich Wodociągów ma nie tylko olbrzymi potencjał, ale także najnowocześniejsze instalacje.

Wspomnę tylko, że aglomeracja tarnowska - jeżeli chodzi o długość sieci kanalizacyjnej - jest 7. w Polsce, po sześciu największych miastach. To wszystko dzięki panom, którzy przyłączyliście do Tarnowskich Wodociągów swoje sieci - gmina Żabno, kilkadziesiąt kilometrów, podobnie Lisia Góra, Wojnicz, Wierchosławice. Nie ukrywam, że rozmawiamy też z innymi. Dzięki temu udało nam się stworzyć ogromną aglomerację, mamy też większy wpływ na wiele spraw. W tej chwili oczyszczamy ścieki 350 tysięcy tzw. równoważnych mieszkańców. A możemy jeszcze przyjąć co najmniej sto tysięcy.

Otwarli jesteśmy na wszelkie propozycje. Mogę chyba powiedzieć, że nasza współpraca jest dobra i bardzo dobra, choć bywa czasami - jak stwierdził to jeden z panów - „szorstka”. Na tym jednak polega biznes.

- Czy opłaca się oczyszczanie ścieków?

- Gdyby się nie opłacało, nie robilibyśmy tego. Zapewniam też, że dostarczenie nieczystości do naszego zakładu to jeden z najtańszych sposobów ich pozbycia się. Przekonało się o tym wiele gmin, likwidując małe nierentowne oczyszczalnie. Przypomnę, że w ciągu ostatnich 15 lat zniknęło ich aż 27. A to nie koniec tego procesu.

- Czy wszystkie padną?

- Nie, przetrwają tylko te większe i najnowocześniejsze. Myślę, że na rynku pozostanie jedynie kilka - Dąbrowa Tarnowska, Tuchów...

- Dlaczego?

- Ze względu na koszty. To jest wyłącznie kwestia ekonomiczna.

- A co stanie się ze ściekami?

- Trafia do naszej kanalizacji. Nie ukrywam, mamy jeszcze sporo wolnych mocy.

Marek Karaś, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski:

- Jednak wiele gmin składa wnioski, żeby modernizować małe nieefektywne oczyszczalnie. A to jest argument do tego, żeby ich nie przyjąć. Jak widzimy, znacznie lepsze efekty daje współpraca gmin i wspólne zagospodarowanie ścieków w ramach zlewni rzek.

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Małe oczyszczalnie nie mają racji bytu. Ich funkcjonowanie jest po prostu nieopłacalne. Nasza oczyszczalnia zajmie się ściekami lepiej i taniej.

- A co z osadami z oczyszczalni?

- W Zakładzie Oczyszczania Ścieków Tarnowskich Wodociągów przy ulicy Czystej wybudowaliśmy instalację termicznej hydrolyzy, fermentacji osadów i generacji energii elektrycznej i ciepłej. Dzięki temu możemy przyjmować osady praktycznie ze wszystkich gmin - od Szczurowej po Szczucin, od Dąbrowy Tarnowskiej po Ciężkowice. W tej sprawie rozmawiamy ze wszystkimi władzami gmin, a także zarządzającymi przedsiębiorstwami i oczyszczalniami. Nie ukrywam, zainteresowanie naszą propozycją jest bardzo duże.

Przypomnę tylko, że w wojewódzkim planie gospodarowania odpadami udało nam się przeformować zapis dotyczący regionalizacji gospodarki osadami ściekowymi z oczyszczalni. Pewnie jest to jedno - nasz system utylizacji i gospodarowania osadami jest jednym z najnowocześniejszych w Polsce, będzie także najbardziej wskazany, jeśli chodzi o cele środowiskowe. Kierowanie odpadów do nas ma być powszechnie



STANISŁAW KUSIOR,
burmistrz Żabna



ZBIGNIEW MACZKA,
burmistrz Radłowa



ARKADIUSZ MIKUŁA,
wójt gminy Lisia Góra



TADEUSZ RZEPECKI,
prezes Tarnowskich Wodociągów



MARIAN ZALEWSKI,
wójt Szczurowe, także przewodniczący
Zarządu Związku Międzygminnego
Wodociągów i Kanalizacji Wiejskich
w Woli Rzędzińskiej

m na całe złoto

akceptowanym sposobem postępowania z osadami.

- A cena, jaka będzie?

- Jest wolny rynek. Aby zdobyć klientów musimy być konkurencyjni... Jeżeli udałoby nam się stworzyć wspólny front w gospodarowaniu osadami ściekowymi, to byłby nie tylko ciekawy projekt, ale ewenement na skalę Polski.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- O wodzie i ściekach mówimy tu jak o zwykłym biznesie, na którym się zarabia. Niestety, tak nie jest, nie można w tym przypadku zakładać niewiadomo jakich zysków. Jako spółka również tego nie robimy. Równoważymy jedynie koszty, wliczając jednak amortyzację. A ta w cenie 1 m sześć. waży dużo, wynosi nawet ponad 60 procent.

Trudno porównać koszty budowy systemu wodociągowego lub kanalizacyjnego na terenie płaskim, z inwestycjami na obszarach górskich, gdzie są wąwozy, jary, strumyki... W górach trzeba budować np. przepompownie - tylko na naszym terenie jest ich około 150. Ktoś je musi obsłużyć, energia też kosztuje. Tak powstaje mocno rozbudowany system. I to jest problem, to są koszty. Nie może być więc tak, że takie same dotacje są tu i tu. Obszary górzyste powinny być więc zupełnie inaczej traktowane, zarówno jeśli chodzi o dopłaty, jak i koszty amortyzacji.

Jeżeli np. prezes Tarnowskich Wodociągów wybuduje w mieście sieć dla 200 budynków, i ją wybuduje sieć dla 200 budynków, to koszty będą podobne, jej długość być może też, ale już amortyzacja zupełnie inna. U prezesa rozłoży się na dziesiątki tysięcy, a u mnie na tysiące mieszkańców. W związku z tym prezes może dorzucić przykładowo po 1 groszu do kubika wody lub ścieków, a ja muszę dołożyć do taryfy np. 50 groszy. Dla-

czego? U mnie mieszkańców jest mniej, więc i wody zużyją mniej.

Duże przedsiębiorstwa, takie które funkcjonują w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu czy Warszawie, nawet jeżeli sobie założą pół procenta zysku, to są to olbrzymie kwoty. U nas jest zupełnie inaczej. A jak ja mam mówić np. o zyskach na Podkarpaciu, gdzie muszę budować pompownie dla 10 budynków.

Dlatego też od wielu już lat jestem zwolennikiem tego, aby pojawił się Centralny Regulator Cen. Jeśli tak by się stało, to skończył się presja lokalnych władz na spółki, związki i zakłady wodociągowe. Skończył się też sztuczne заниżanie cen, ukrywanie kosztów.

Marian Zalewski, wójt gminy Szczurowa:

- Powinniśmy dbać o to, aby ceny były jak najniższe. Dlatego zastanawiam się, czy nie byłoby taniej, zamiast np. inwestować w niewielkie gminne oczyszczalnie, przeznaczyć te pieniądze na budowę sieci przesyłowych, choćby do Tarnowskich Wodociągów, oczywiście po analizie cen usług.

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Cen pana wójta nie przebiję nikt. Dlatego, że cała masa kosztów schowana jest w budżetach poszczególnych gmin... Nie wszystkie koszty są więc uwzględnione w taryfie. A przecież np. amortyzacja często wynosi 50, 60 proc., a z podatkiem nawet 70 proc., czyli trzy czwarte kosztów takiego przedsiębiorstwa jak nasze lub Dorzecza Białe.

Być może niedługo zostanie my zmuszeni - przez tzw. centralny regulator - jednakowo kalkulować ceny. Wtedy dopiero będziemy mogli się porównać... Zaproponowaliśmy niedawno taryfę bez zmian ceny. I po raz pierwszy od 15 lat została przyjęta przez radnych. U nas nikt do niczego nie dopłaca. Musimy nie tylko wyści-

ła swoje, ale także zapewnić komfort dostaw wody i odbioru ścieków wszystkim sąsiadom.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Nasza taryfa w tym roku - zarówno na wodę, jak i na ścieki - została obniżona. A to z tego względu, że przez minionych dwa miesiące wykonaliśmy olbrzymią pracę, podłączając tysiące gospodarstw. Dzięki temu koszty stałe, czyli np. amortyzacja, rozłożyły się na większą liczbę odbiorców. I bez przerwy to powtarzam - im więcej odbiorców, tym mniejsze są koszty.

Czy opłaca się budować system kanalizacyjny i sieć wodociągową na terenach słabo zurbanizowanych? Jeśli nie, to jak dostarczyć tam wodę czy odebrać ścieki? Ratunkiem mogą być szczelne zbiorniki, a może przydomowe oczyszczalnie?

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Przydomowe oczyszczalnie, aby mogły funkcjonować w przyzwyczajonych warunkach i faktycznie oczyszczały ścieki, muszą być prawidłowo eksploatowane. Niestety, tak na razie nie jest. Na swoim terenie mamy ich kilkadziesiąt. Okazuje się, że takie same oczyszczalnie, obsługujące równą liczbę mieszkańców, mają zupełnie różne ilości osadu. To świadczy o nieprawidłowej eksploatacji. A poza tym - ta różnica gdzieś znika...

Nie mówię oczywiście, że jest to rozwiązanie złe, tylko że mu-

si być prawidłowa eksploatacja. I niech się komuś nie wydaje, że są one bezobsługowe. To naturalnie mit, bzdura. Koszty eksploatacji też nie są małe - ktoś musi je przecież sprawdzać, serwisować.

Przy rozproszonej zabudowie rozwiązaniem alternatywnym w stosunku do sieci może być np. szczelny zbiornik. Pod jednym wszakże warunkiem, że jest on... szczelny. To rozwiązanie preferowałbym jednak w sytuacji, gdy zabudowa jest rozproszona, ale budynki są obok siebie. W takim przypadku można byłoby np. zakopać zbiornik, doprowadzając do niego lokalną sieć.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa:

- Jeśli jest kanalizacja, to mieszkańcy mają obowiązek się do niej przyłączyć. Problem jest tylko w tym, że nie można wyznaczyć terminu, w jakim powinni to zrobić... I to trzeba ustawowo zmienić.

Przydomowe oczyszczalnie ścieków oczywiście tak, ale pod warunkiem, że będą spełniać normy aglomeracyjne, które powinny być kontrolowane przez certyfikowane jednostki. Dodam, że w całych Niemczech są tylko dwie takie firmy.

Każda gmina ma obowiązek ewidencji zbiorników bezodpornych i kontroli częstotliwości ich opróżniania. Przy dopilnowaniu tego nie będzie kłopotów z przyłączeniem się do wybudowanej sieci kanalizacyjnej.

Krzysztof Kaczmarek, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej:

- Ja jestem za przydomowymi oczyszczalniami, ale pod warunkiem, że będą spełniać rygorystyczne normy. Powinna też powstać instytucja, która będzie mogła je kontrolować.

Aby obniżyć koszty eksploatacji trzeba tworzyć takie sieci, do których podłączone zostaną niewielkie grupy budynków.

Oczywiście trzeba też zadbać o wywóz nieczystości.

Kazimierz Fudała, wiceprezes Dorzecza Białe:

- Przez 15 lat eksploatowaliśmy z sąsiadem przydomową oczyszczalnię. I nie ukrywam, nie było to najlepsze rozwiązanie. Zbiornik musieliśmy opróżniać dwa, trzy razy do roku. Gdy zanieczyściły się rurki, to trzeba było odkopywać, przemyć... To był horror. Ale może są teraz lepsze systemy, ale tamtego nie wspominam dobrze.

Budowę przydomowych oczyszczalni dopuszczam tylko gdzieś daleko, pod lasem, z dala od sieci. Natomiast tam, gdzie są kolektory, bezwzględnie powinny być przyłącza.

Marian Zalewski, wójt gminy Szczurowa:

- Budowa przydomowych oczyszczalni nie powinna być regułą, a wyjątkiem. Z tym się zgadzam. Dlatego w terenie słabo zurbanizowanym najlepszym rozwiązaniem jest budowa szczelnych zbiorników - w tym również dla większej liczby gospodarstw - które regularnie opróżniałyby specjalne samochody. W tym przypadku sensowny jest zakup nie tylko dużej „becki”, ale także czterech, może pięciu ciągników z mniejszymi beczkami, które mogłyby wszędzie dojechać. To one dostarczałyby ścieki do dużej beczki, a ta przewoziłaby je do oczyszczalni. A może panu przerosło opłacać się kupić taką beczkę? Ile by to mogło kosztować?

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Budowa sieci kanalizacyjnej w terenie o słabej zabudowie nie jest uzasadniona ekonomicznie. Jest to więc interesujący pomysł. Można byłoby też zbudować np. w przysiółku jeden duży zbiornik i niewielką sieć kanalizacyjną. Co jakiś czas byłby on opróż-

niany. Takie rozwiązanie stosowały już np. ubojnie. Wspomnę tylko, że Wadownicy wozili do nas przez 5 czy 6 lat codziennie 120 m sześć. ścieków trzema 40-tonowymi ciężarówkami. Do nas, bo nikt inny nie chciał ich przyjąć. Wystarczy więc usiąść, policzyć, zrobić program. Będziemy ewenementem w skali Polski.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Budowę centralnych zbiorników w terenie słabo zaludnionym proponowaliśmy już parę lat temu. Wtedy jednak zrodził się problem... mentalny. Mieszkańcy zaczęli pytać, dlaczego taki zbiornik ma być akurat u nich, a nie u sąsiada. Gdyby dało się to przezwyciężyć, to jest to idealne rozwiązanie np. dla przysiółków. Budujemy zbiornik, doprowadzamy do niego mikrokanalizację i regularnie opróżniamy.

Marek Karaś, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski:

- Panowie, woda płynie w dół i tego nikt nie zmieni. Jeżeli my zanieczyścimy rzekę, to wy będziecie musieli ją oczyścić, a to będzie kosztować. Dlatego też sieci kanalizacyjne w terenie górzszym już dawno powinny powstać. Skoro ich tam jeszcze nie ma, to należy to szybko zmienić, zakładając jednak wyższe - z powodów trudności - dofinansowanie.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Przed 2011 r. sytuacja była taka - 120 mieszkańców, a poniżej tej liczby w terenach górskich, o spadkach powyżej jednego procenta, w parkach krajobrazowych. Nie było więc limitu. I to było dobre rozwiązanie. Niestety, rozporządzenie z lipca 2011 r. to zmieniło. I jest problem. Aby więc opłacało się budować sieć w takich terenach, musi być inne dofinansowanie. Gdyby budować np. kanalizację na tych obszarach zgodnie z obowiązującymi przepisami, za 1 m sześć.

Ostatnie lata przyniosły olbrzymią poprawę stanu środowiska naturalnego

Wodociągi i kanalizacja lekiem na całe zło

DOKOŃCZENIE ze str. 3

mieszkańcy musieliby płacić nawet kilkadziesiąt złotych.

Stanisław Kusior, burmistrz Żabna:

- Kiedyś było tak, że mieszkańcy mogli finansować budowę przyłączy równą kwotą. Wtedy nieważne było, czy od magistrali do domu jest 100 czy 1000 metrów. Płacili średnio 800 zł. Potem ten przepis nieco zmodyfikowano. Teraz jedni za przyłączenie placą 120, a inni nawet 10 tysięcy złotych. Oczywiście w tej chwili także jest możliwość zastosowania średniej, jednak na to muszą zgodzić się wszyscy. Zatem praktycznie nie ma szans.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Czy opłaca się budować w terenach słabo zaludnionych? Nie. Ale czy można pozostawić ludzi bez dostępu do czystej wody i kanalizacji? Też nie...

Jak na te zmiany reagują mieszkańcy? Czy chętniej korzystają z dobrodziejstw, jakie niesie XXI wiek? Jeszcze nie tak dawno nie byli przeciw zbyt skłonni do przyłączenia domów do sieci. Dlaczego? Bo najczęściej mieli wodę z własnych studni, a więc za darmo. A ścieki? Te trafiały na pola i łąki, zatruwając przy okazji warstwy wodonośne. Ich „wywóz” również nic nie kosztował. Czy to się zmieniło?

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Panowie, zwróćcie uwagę, że mamy coraz więcej pozytywnych efektów kanalizacji nieruchomości. Nie tylko od czuwało to środowisko, ale także wody powierzchniowe. Mieszkańcy również częściej sygnalizują, że ich sąsiedzi oszukują, kombinują, podłączają ścieki do sieci, mają dzurawe szambo, wylewają nieczystości do rowu. Często trafiają do nas nagrania komórkowe...

Wykonaliśmy tysiące kilometrów kanalizacji nie po to, aby powietrze w niej hulało. Muszą do niej podłączyć się wszyscy, którzy są w jej zasięgu. Od tego często zależy zdrowie, a niekiedy nawet życie ludzi. Im zaś więcej gospodarstw będzie podłączonych, tym koszty funkcjonowania sieci mniejsze. To dlatego mogliśmy w tym roku utrzymać stawkę zerową.

Jak skutecznie walczyć z cwaniactwem? Wydaje mi się, że trzeba większą uwagę zwrócić na inwentaryzację nieruchomości nieprzyłączonych do sieci. Co z niej wynika? Można wreszcie zobaczyć, jak wiele gospodarstw nie płaci za zrzut ścieków. Dla podłączonych „nalewo” ogłosiliśmy miesięczną abolicję. Wszyscy, którzy się ujawnili, nie ponosili z tego tytułu żadnych konsekwencji. Zgłosiło się około 120



FOT. J. J. URBANIEC

osób, a w naszym systemie jest 25 tysięcy nieruchomości. Był to już mały sukces.

Co zrobiliśmy dalej? Dotarliśmy do wszystkich nieruchomości, sprawdzając czy mają przydomowe oczyszczalnie i czy regularnie wywożą ścieki. W ten sposób „nakryliśmy” jeszcze kilkaset nielegalnie podłączonych. Wielu myślało, że skoro zrobili to kilka lat temu, to śladu już po tym nie ma, bo trawa wszystko zamaskowała. Zapominają, że teraz kanały można zadyżnić, i nie pomoże tu waden syfon, niezłym spiegiem są również kamery.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Za takie nieuczciwe podłączenia placą uczciwi. I to jest najgorsze w tym wszystkim.

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Formalnie to jest kradzież usług. Choć nie wszyscy to tak oceniają. Według wielu, kradzież jest wtedy, gdy ja coś drugiemu zabiorę, a nie wtedy, gdy coś daje - choćby w postaci ścieków.

Stanisław Kusior, burmistrz Żabna

- Ludzie kombinują też inaczej. Dużą działkę budowlaną dzielą np. na dziesięć mniejszych. Na ostatniej, oczywiście najbardziej oddalonej, wznoszą dom. My musimy tam dociągnąć sieć. W ten sposób działki zyskują na wartości. Niektórzy zarabiają, a gmina nie ma z tego nic. Czy można się przed tym ochronić? Przyjęliśmy zasadę, że aby zadziałał przepis o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę, muszą być co najmniej dwa gospodarstwa. Sieć budujemy wtedy, gdy liczba tzw. RLM wynosi co najmniej 60 na kilometr, czyli na 100 metrach muszą być 6 mieszkańców, a przepompownie tylko wtedy, jeśli jest co najmniej 70 mieszkańców na kilometr. Jeśli jest inaczej, to mieszkańcy oczywiście

mogą się przyłączyć, ale to oni ponoszą koszty budowy.

Marek Karaś, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski:

- Sieci kanalizacyjne i wodociągowe musimy budować. Od dostępu do czystej, nieskażonej wody zależy przecież zdrowie i życie nas i naszych dzieci. To także ochrona wody i gleby przed zanieczyszczeniami, ale też wzrost bezpieczeństwa mieszkańców.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Chętnych do podłączenia przybývá głównie przed świętami. Wtedy z zagranicy przyjeżdżają młodzi, i w domu chcą mieć takie same wygodę jak w Niemczech, Wielkiej Brytanii, czy Hiszpanii.

Ale i starsi mieszkańcy chcą mieć dzisiaj dostęp do dobrej wody. Świątyniem tego przykładem jest pewien mężczyzna z Rzepiennika Strzyżewskiego. Gdy ogłosiliśmy, że można już przyłączyć się do sieci, przyszedł, położył na stół cztery tysiące, i mówi, żeby zrobić mu wodę. Byliśmy w szoku. Okazało się, że zbierał na to wiele miesięcy, odkładając regularnie na przyłącze. Zapłacił niecałe dwa tysiące. I ma teraz wodę. Niektórym rozkładaliśmy płatności na raty, na 24 miesiące, tłumacząc, że wystarczy wypalić dziennie parę papierosów mniej. Pomogli też księża.

Zaczelśmy także kampanię wśród dzieci - w przedszkolach i szkołach. Był konkurs „Rzeki nie ścieki!”, powstał specjalny kalendarz. To zaczyna działać.

Wiem, że teraz jestem źle odbierany, wieszają na mnie psy, ale patrzę z perspektywy 15 czy 20 lat, warto to robić. Postęp jest bowiem ogromny. Za parę lat trudno będzie sobie wyobrazić dom bez dostępu do czystej wody i kanalizacji.

Kazimierz Fudala, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Dorzecza Białe:

- Prawda jest też taka, że na budowie kanalizacji i wodociągów żaden samorządowiec nie zyskał popularności. Nie oszukujemy się. Dlatego też wielu z nich omija ten problem szerokim łukiem. Trudno przecież ludziom wytłumaczyć, że mają płacić za coś, co przez całe życie mieli za darmo - wodę ze studni, a ścieki trafiały na pole. Izapewniam, że czystość wody nie jest tu argumentem.

Krzysztof Kaczmarek, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej:

- Natomiast często takim argumentem jest susza i brak wody w studni. Wtedy wszyscy przychodzą i mówią, żeby budować wodociąg, bo to obowiązek gminy.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa:

- To załatwimy żwirownie. Gdy zaczęto kopać piasek, woda gruntowa poszła w dół. W studniach jej zabrakło, więc wszyscy się podłączyli.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Jak walczyć z osobami, które nie chcą się podłączyć do kanalizacji? Wystarczy poprosić o dokumenty potwierdzające wywóz ścieków. Gdy zaczynamy to sprawdzać, to gwałtownie przybývá chętnych do podłączenia do kanalizacji. Jeśli ktoś sobie przeliczył koszt zrztu do kanału i koszt wywózki do oczyszczalni, to różnica jest gigantyczna.

Krzysztof Kaczmarek, burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej

- Kiedy wybudowaliśmy sieć, jedni chcieli się do niej przyłączyć, inni nie. Część mówiła, że nie ma pieniędzy, wielu, że ma szamba. Zrobiliśmy jedno spotkanie z mieszkańcami, drugie, trzecie. I po pół roku mieliśmy sto procent przyłączeń. Trzeba edukować i budować świadomość ekologiczną, pokazywać im, że będą ich to kosztowało. Mam też inwentaryzację, w każdej chwili mogę więc sprawdzić, kto zrzuca ścieki do kanału, a kto tego nie robi. Jednak rosnąca świadomość ekologiczna to podstawa sukcesu.

Arkadiusz Mikula, wójt gminy Lisia Góra:

- To prawda - najważniejsza jest świadomość mieszkańców. To, że kanalizację i wodociągi budujemy dla nich, dla ich zdrowia.

Jeżeli jednak jest sieć, a ludzie twierdzą, że nie korzystają z niej, bo mają zbiorniki, to trzeba to sprawdzić, przypilnować czy ścieki regularnie wywożą do... oczyszczalni.

Kolejna sprawa to kwestia finansowania - zgodzam się, że stawki powinny być zróżnicowane. Miasta są już skanalizowane, podobnie jak miejscowości bardziej zurbanizowane. Teraz przed nami budowa sieci w trudniejszych terenach. To jest problem, który trzeba rozwiązać.

Z mojej perspektywy, tj. gminy, która jest już praktycznie skanalizowana, niezmiernie ważną sprawą jest edukacja. Trzeba uczyć, jak korzystać z kanalizacji. Pracownicy Gminnej Spółki Komunalnej różne dziwne rzeczy znajdują bowiem w rurach oraz pompowniach, a także na oczyszczalniach. Takie niespodzianki potrafią np. zniszczyć pompę. To zaś kosztuje, wpływa na cenę metra sześciennego.

Marek Karaś, wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski:

- Ważna jest też jakość wody. W studniach nikt jej nie bada, nie wiadomo więc, czy jest zanieczyszczona, czy nie. Natomiast ta z wodociągu jest badana i musi być dobra. Wodociągi i kanalizacja to także szansa na nowe inwestycje - dzisiaj nikt bez nich nie rozwinię działalności gospodarczej. Gospodarstwa rolne również

nie mogą liczyć na wsparcie, gdy w biznesplanach nie będzie wiadomo, co będą robić z nieczystościami. Niesłychanie ważne jest też racjonalne korzystanie z zasobów, którymi obdarzyła nas natura, tak ze źródeł wody podziemnej, jak i powierzchniowej.

Sławomir Jędrusiak, prezes spółki Dorzecze Białe:

- Zróżnicowane progi dofinansowania budowy sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ułatwiłyby wyrównanie szans pomiędzy miastami, terenami zurbanizowanymi i tymi o mniejszej gęstości zasiedlenia.

Centralny regulator taryf umożliwiłby zaś taką samą ocenę wszystkich firm. Wskazałby również jak wysokie są koszty budowy sieci w terenach mniej zaludnionych. Może więc warto byłoby pomyśleć o jakichś centralnych dopłatach do sieci wodno-kanalizacyjnej, np. na wzór tych, jakie mają rolnicy do litra paliwa. Wtedy mieszkańcy np. gminy Rzepiennik Strzyżewski będą tyle samo płacić za wodę i ścieki co krakowianie czy wrocławianie.

Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów:

- Praktycznie zakończyliśmy budowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w gminach, które są naszym właścicielem. Dlatego wychodzimy dalej, proponując usługi kolejnym samorządom. Oferujemy połączenie ich systemów z naszymi. Jeżeli chodzi o dostawę wody, dysponujemy olbrzymim potencjałem. To kwestia nie tylko bezpieczeństwa, ale także pewności dostaw, szczególnie w okresach letnich. Nawet gdy jest bardzo suchy, wystarczy, że nasi odbiorcy hurtowi otworzą zasuwę, a popłynie tyle wody, ile będą potrzebowali. Nie muszą więc projektować swoich sieci na tzw. szczytowie odbioru. A to przecież olbrzymia oszczędność. Dodam, że współpracy nie uzależniamy od żadnych minimalnych poborów. Jest tylko jeden warunek - aby woda była bezpieczna musi być świeżona, czyli powinna płynąć, choćby niewielkim strumyczkiem.

Natomiast jeśli chodzi o odbiór ścieków, nasza oferta jest jeszcze szersza. W tej chwili tworzymy aglomerację, która ma ponad 300 tys. tzw. równoważnych mieszkańców. Możemy przyjąć ścieki te płynące kanalizacją, jak i przywiezione samochodami - praktycznie z całego Tarnowskiego.

Proponujemy również - i to jest nasza najnowsza oferta - zagospodarowanie osadów praktycznie ze wszystkich oczyszczalni ścieków, od Dębicy po Brzesko, od Szczucina po Ciechanowice. Na szczęście przed kanalizacją i wodociągami nie ma ucieczki. To przecież gwarancja zdrowego życia i dobrej, czystej wody w kranach.

Notował MAREK DŁUGOPOLSKI